KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK — DLA DZIECI

Nr 19 | Tarnów, dnia 7 maja 1939 | Rok VII



Powiedz mi, proszę, Matuchno Boga, która do nieba najprostsza droga?

Rozmowa z Matką Boską o drodze do nieba

Dziecię:

Powiedz mi, proszę, Matuchno Boga,
która do nieba najprostsza droga?

Maryja:

O moje drogie, kochane dziecię!
Do nieba dużo dróg jest na świecie,
lecz ta najkrótsza droga zbawienia,
co przez krzyż wiedzie i przez cierpienia!
Patrz na Jezusa, droga dziecino,
jak Krwi potoki z ran Jego płyną,
patrz na me życie, co wycierpiałam ..
jak we łzach tonąc pod krzyżem stałam!
Popatrz na Świętych, ilu ich było,
że im się życie z cierpień złożyło!
A dzisiaj w niebie z Bogiem królują
i za swe krzyże kornie dziękują,
bo przez nie czyściec na ziemi mieli
i większą w niebie zapłatę wzięli!

Dziecię:

A powiedz jeszcze, Królowo nieba,
gdzie tych krzyżyków szukać potrzeba?

Maryja:

Moja dziecino! znajdziesz je wszędzie,
bo ziemia nigdy rajem nie będzie!
W każdym zawodzie i w każdym stanie!
Tylko o siłę proś i wytrwanie,
a ja ci chętnie zawsze pomogę
przebyć szczęśliwie do nieba drogę!

Ks. Mateusz Jeż.

„I póki kropla jest w Bałtyku, polskim morzem będziesz ty!"

Przed wieczorem wyszli chłopcy z dziadziem na miasto. Odrobili już zadane lekcje, mogli więc swobodnie czas wykorzystać. Zbliżali się właśnie do koszar, gdy doleciały ich słowa śpiewanej pieśni. Znali ją dobrze, o jak dobrze!

— Dziadziu, to hymn morza!

Przystanęli na chwilę. Od koszar płynęła mocna, żołnierska pieśń:

„Wolności słońce pieści lazur,
łódź nasza płynie w świata dal...
Z okrętu dumnie polska flaga
uśmiecha się do złotych fal!

I póki kropla jest w Bałtyku,
polskim morzem będziesz ty!
Bo o twe wody szmaragdowe
płynęła krew i nasze łzy...

Strażnico naszych polskich granic,
już z dala brzmi zwycięski śpiew —
i nie oddamy cię, Bałtyku,
zamienisz ty się pierwej w krew...

I póki kropla jest w Bałtyku,
polskim morzem będziesz ty!"

— Dziadziu, dlaczego my tak kochamy nasze morze?

„..Bo o twe wody szmaragdowe
płynęła krew i nasze łzy.."

— kończyli żołnierze śpiew.

— Oto masz, Włodku, odpowiedź na swoje pytanie — odrzekł dziadzio. Od początku dziejów naszej Ojczyzny bić się musieli przodkowie nasi w obronie własnego morza.

— Czy dziadzio pamięta historię tych walk?

Dochodzili już do plant i usiedli na wolnej ławce.

— O, to długa historia, ale piękna i pełna polskiej chwały — odparł dziadzio. — Uczyłem jej w szkole i pamiętam. Zapamiętajcie ją i wy!

Od zamierzchłych czasów mieszkały nad Bałtykiem plemiona słowiańskie. Nie znały one spokoju. Atakowa-

ne ustawicznie przez zaborcze ludy germańskie walczyły z nimi zaciekle, lecz po czterystu latach takich zmagań zostały zwyciężone.

Walkę ich wznowił król Bolesław Chrobry, zdobywając ujście rzeki Wisły w r. 994. Tę swoją „bramę na świat" posiadała Polska do roku 1181, kiedy znowu utraciła Pomorze.

Po różnych kolejach losu w r. 1272 książę pomorski Mściwoj II odzyskał zagrabiony przez Niemców Gdańsk i oddał go później wraz z Pomorzem w ręce polskiego Przemysława II.

— Dziadzio, a kiedy będzie o Krzyżakach? — upomniał się Włodek.

— Właśnie chcę mówić. Otóż sprowadzeni do Polski Krzyżacy pomagali Niemcom i w r. 1308 zajęli znowu Gdańsk, przy czym w straszliwej rzezi zabili około 10 000 Polaków.

145 lat był odtąd Gdańsk w rękach niemieckich, aż Kazimierz Jagiellończyk rozpoczął wojnę z Krzyżakami. Trwała ona 13 lat i zakończyła się w r. 1466 klęską krzyżacką. Podpisano wówczas pokój w Toruniu. Polska zatrzymała Pomorze i Gdańsk; a Prusy Książęce miały odtąd składać Polsce hołd.

— Wiem — hołd pruski... — zawołał Włodek.

— Tak, jest taki obraz Matejki — dodał Janek.

— Kiedy za Zygmunta Starego Prusy Książęce nie chciały złożyć Polsce hołdu, wówczas wojska nasze zajęły je i w r. 1525 odbył się hołd pruski publicznie na rynku krakowskim. Ten właśnie hołd przedstawia piękny obraz Matejki.

Za Zygmunta III Wazy rozwinęła się dobrze polska flota handlowa i wojenna, a po wojnie ze Szwecją i pokoju w Oliwie w r. 1660 była najpotężniejsza na Bałtyku.

— I co się potem, dziadziu, stało?

— Potem przyszły rozbiory Polski i w czasie pierwszego rozbioru w r. 1772 straciła Polska Pomorze. W drugim w r. 1793 — Gdańsk. Zawładnęła nimi ręka niemiecka. Lecz w r. 1918 gdy nasza Ojczyzna zaczęła się dźwigać do wolności, na Pomorzu poczęły się tworzyć rady ludowe, a w r. 1920 zmuszono Niemców do opuszczenia Pomorza.

— Jak wiecie, przyznano nam 146 km wybrzeża morskiego. Gdańska niestety nie zwrócono Polsce, lecz utworzono zeń Wolne Miasto, a nam dano prawo korzystania z jego portowych urządzeń. Niepodległa Polska wybudowała też nad Bałtykiem własny, wspaniały port, Gdynię.

I oto jak słyszeliście, Niemcy chcą znowu Gdańsk zabrać. Polacy nigdy się na to nie zgodzą. Nie damy Gdańska, jak nie damy morza!

— Rozumiemy, dziadziu! — rzekł Janek. — To będzie tak, jak było w tym wierszu o Bałtyku, którego się uczyłem:

„Widzę morze! I słyszę baśń — legendę fal...
...niosły króla... poszumem biją w Polski próg...
Hej! gdy po nasze morze ręką sięgnie wróg —
bracia! niech w dłoniach naszych mignie stal!"

S.



Przyszły klarnecista

Najpiękniejsze zwierciadło

Jadzia wróciła ze szkoły smutna i niezadowolona. Bo znowu deszcz się rozpadał, a ona chciała po południu pracować w ogródku.

Obiad jej wcale nie smakował, więc prędko odeszła od stołu, usiadła przy oknie i zaczęła płakać.

— Miej odrobinę cierpliwości — odezwała się matka — i poczekaj, a zobaczysz, że znowu zaświeci słońce. Ot, łepiej pościeraj tymczasem prochy!

Lecz dziewczynka płakała dalej.

— Słuchaj, Jadziu — powiedziała mama. Masz przystąpić w tym miesiącu do I. Komunii św., a nie chcesz znieść nawet małej przykrości.

— Czy już nie wolno mi mieć żadnej przyjemności?

— Ależ owszem, skoro jednak Pan Bóg zarządzi inaczej, niż my chcemy, trzeba się z tym ochotnie pogodzić.

Dziewczynka zabrała się ospale do ścierania prochów. Tymczasem niebo istotnie wypogodziło się i Jadzia poszła odwiedzić chorą koleżankę.

Stasia miała także przystąpić w tym roku do I Komunii św. Jednak z powodu choroby przerwała naukę i od miesiąca leżała w łóżku.

Uśmiechnęła się do Jadzi, która zaskoczona bladością chorej koleżanki nieśmiało zbliżała się do łóżka.

— Właściwie to miałam zamiar pracować w ogródku — mówiła Jadzia, sadowiąc się na stołku przy łóżku, ale ziemia jest zbyt mokra.

— Szkoda... szepnęła Stasia.

— A ty dawno byłaś w ogródku?

— Jeszcze nie byłam tej wiosny.

— Ach, jak to musi być smutno! — współczuła Jadzia. — Musisz pewnie często płakać, nieprawdaż?

— Dlaczego, Jadziu? Przecież tak jest najlepiej, jak Pan Bóg chce...

Wstyd się zrobiło Jadzi, gdy pomyślała, jak ona narzeka często — i spytała:

— Jak ty to robisz Stasiu, że jesteś taka cierpliwa w chorobie?

Chora uśmiechając się odrzekła?

— Patrzę często w najpiękniejsze zwierciadło.

— W zwierciadło?

— Tak!

— Cóż to za dziwne zwierciadło? Pokaż mi je!

Wówczas Stasia wyjęła ze swej książeczki do modlenia mały obrazek i podała go Jadzi mówiąc:

— To jest moje zwierciadło!

Obrazek przedstawiał Pana Jezusa, przybitego do krzyża. Pod spodem były słowa:

„Tylo wycierpiałem dla ciebie...
Co ty cierpisz dla Mnie"?

Zamyśliła się Jadzia i postanowiła być także bardziej cierpliwą. *r.*

Dobranoc!

Dobranoc ci mamo miła,
krzyżyk połóż mi na czoło,
żebym zdrowo i wesoło
jutro rano się zbudziła.

Dobranoc! Już sen mnie morzy,
marnie dnia nie zeszły chwile,
więc zasypiać będę mile,
Anioł przy mnie stanie Boży.

Dobranoc ci, ukochana,
o twe szczęście, o twe zdrowie,
w kornych modlitw szczerym słowie
już modliłam się do Pana. Z. Z.

Mała pomyłka

Irenka przyjechała do cioci na wieś. Zaraz w pierwszym dniu pobiegła do lasu.

— Ach, proszę pana — szczebioce do leśnika, pokazującego jej drzewa — ileż opowiedziałby nam ten stary dąb, gdyby umiał mówić.

— O tak, a najpierw powiedziałby pewnie: — Przepraszam panienkę, ale ja jestem... lipą.